

Justyna Sołdaczuk

*Mały
promyk
słońca*

Tom II

Justyna Sołdaczuk

*Mały
promyk
słońca*

Tom 2

© Copyright by Justyna Soldaczuk & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book: 978-83-8166-457-8

ISBN druk: 978-83-8166-458-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2025

Rozdział 1

Maj rozpieszczał słoneczną pogodą. Temperatury nie przekraczały dwudziestu stopni, ale bezchmurne niebo i promienie słońca przyjemnie ogrzewające twarze rekompensowały nawet największe zmartwienia. Alicja postanowiła wykorzystać dobrą pogodę. Zapiski i laptop wylądowały na stole wiklinowym stojącym na tarasie z tyłu domu. Musiała wprowadzić ostatnie poprawki do okładki dla Małgorzaty – największej gwiazdy świata pisarskiego. Postawiła na wyraziste kolory, które odzwierciedlały wartko pędzącą akcję napisanej historii. Zadowolona z efektu końcowego wysłała grafikę do autorki oraz do szefa.

„Patryk pewnie odbierze pocztę późnym wieczorem. Ma teraz urwanie głowy. Wieści już się rozeszły, propozycje wydawnicze znanych pisarzy spływają, a Wiktor...” – westchnęła. „Wiktor dwoi się i troi, żeby ze wszystkim zdążyć”. Na samo wspomnienie mężczyzny jej twarz rozjaśnił uśmiech. „Dobrze, że Pat zdecydował się jeszcze kogoś zatrudnić w wydawnictwie” – pomyślała.

Prowadząc wewnętrzny dialog, rozsiadła się wygodnie w fotelu. Jej spojrzenie powędrowało na zieleniącą się trawę oraz krzewy pełne świeżych pąków. Kolorowe bratki dumnie prezentowały się w donicach okalających drewniany podest zadaszego tarasu. Ukojona widokiem swojego ogrodu Alicja wzięła głęboki wdech. Intensywny zapach bzu wypełnił jej nozdrza. Uwielbiała tę słodką woń. Przypomniała sobie czas,

w którym planowała zagospodarowanie terenu wokół domu. Musiała usilnie namawiać Szymona na zakup niewielkiego drzewka fioletowego bzu. Wróciły wspomnienia. Kobieta przymknęła powieki. Od razu ujrzała siebie z ogromną donicą w rękach, z mężem, który non stop kręcił nosem, powtarzając, że śmierdzący krzak musi wyładować jak najdalej od tarasu. Ukłucie żalu przerwało wspominki.

– Wtedy godziłam się na wszystko, abys był szczęśliwy... Co mi z tego wyszło? – szepnęła smutno, wstając z fotela.

Nie chciała rozpamiętywać przeszłości, ale ta wracała w najmniej oczekiwanych momentach. Żwawym krokiem ruszyła w głąb ogrodu. Szła na tyle szybko, na ile pozwalał pokaźny brzuszek. „Piąty miesiąc to nie przelewki. Trzeba zwolnić tempo” – powtarzała jej nieustająco Amelia, która wraz z Wiktorem dbała o siostrę. W połowie drogi Alicja zwolniła kroku. Niespiesznie podążała w stronę bzu.

– Nie będziesz rósł w tym ciemnym rogu, taki osamotniony – powiedziała, delikatnie gładząc zielone listki. – Poproszę Wiktora, żeby przesadził cię bliżej domu – postanowiła z całą mocą. – Twój zapach od zawsze koił moje zmysły – szepnęła, zanurzając twarz w drobniotkach kwiatu. Poczwała spokój.

Tymczasem na podjazd przed dom wjechał dobrze jej znany samochód. Mężczyzna wysiadł z auta i skierował kroki w stronę drzwi. Nie wiedział, czy ma wchodzić bez zaproszenia, czy jednak dzwonić.

– Kiedyś nie miałem takich dylematów – mruknął naciśkając dzwonek. W środku panowała głucha cisza. – Niemożliwe. Samochód Ali stoi na podwórku, więc musi tu gdzieś być.

Po chwili zastanowienia postanowił zajrzeć do ogrodu. Wolnym krokiem okrążył budynek. Napięcie malowało się na jego twarzy. „Co ja tu w ogóle robię?” – pytał sam siebie, wchodząc na taras. „Chcesz dowiedzieć się prawdy” – stanowczo przypomniał mu rozum. Rozejrzał się. Otwarte drzwi balkonowe utwierdziły go w przekonaniu, że pani domu jest w ogrodzie. Wtedy ją zauważył. Zwiewna, długa sukienka dodawała jej uroku, długie, czarne włosy spływały na ramiona. Zapragnął ją objąć. „Tak jak kiedyś” – pomyślał. Bez zastanowienia ruszył w kierunku Alicji. Poruszał się bezszelstnie, napawając się widokiem ukochanej niegdyś kobiety. „Czy aby na pewno ukochanej?” – sam nie był pewien, co czuje. Kierował się głównie pragnieniem bliskości. Ala była na wyciągnięcie ręki.

– Zawsze lubiłaś ten śmierdzący krzak – postanowił się odezwać w ostatniej chwili. Nie chciał jej wystraszyć. Momentalnie otworzyła oczy, drgnęła nerwowo.

– Szymon?! – Przyglądała się mężczyźnie zdziwiona, co najmniej jakby zobaczyła ducha. – Co ty...? – Zabrakło jej słów, zdumienie odebrało jej mowę. Wyciągnęła dłoń, aby się upewnić, czy nie jest on wyłącznie tworem jej wyobraźni.

– Co ja tu robię? – dokończył za nią. – Sam nie wiem – wyznał szczerze, po czym ujął wyciągniętą dłoń i ucałował. Czulił gest sprawił, że oba zagubione serca zabiły mocniej. – Chciałem cię zobaczyć. Na sali sądowej nie mieliśmy okazji porozmawiać.

Na samo wspomnienie feralnego dnia Ala miała ochotę wybuchnąć płaczem. To, jak została potraktowana przez

męża, przerosło jej najgorsze koszmary. Od razu wyswobodziła dłoń z jego uścisku. Szymon pożałował, że wspomniał o trudnych wydarzeniach.

Oboje przypomnieli sobie godzinną rozprawę, podczas której Alicja nieustannie szlochała, Szymon siedział naprzeciwko niej zły jak chmura gradowa, a Bożena wraz z adwokatem rzucali nieprawdziwymi oskarżeniami w stronę przyszłej mamy. Małżonkowie nie byli w stanie odpowiadać na pytania sądu, dlatego rozprawę przełożono. Na kiedy? Alicja nie miała pojęcia. Końcówkę rozprawy pamiętała jak przez mgłę. Stres zrobił swoje. Po wszystkim wylądowała w szpitalu na obserwacji.

Teraz momentalnie zbladła. Nie chciała, aby złe emocje wróciły. Obiecała przecież unikać stresu, a tymczasem w jej sercu narastał ból z powodu rozstania i żal do męża za brak wiary w ich małżeństwo. Ostatkiem sił próbowała zapanować nad emocjami, oddychając głęboko. Szymon zorientował się w porę, że z Alicją dzieje się coś niedobrego.

– Dobrze się czujesz? – zapytał zaniepokojony. – Może usiądziemy? – zaproponował. Kobieta skinęła głową. Silne męskie ramię objęło ją w talii. Znajome ciepło i zapach perfum sprawiły, że Ala poddała się bez protestów. Mimo kilku miesięcy rozłąki nie zapomniała, jak działał na nią czuły dotyk męża. Z ulgą usiadła w fotelu.

– Przyniosę ci wody – powiedział zatroskanym tonem. Zniknął w środku domu. Alicja oddychała miarowo, spokój ducha wracał bardzo powoli. Na twarz wrócił lekki rumieniec, skołatanе nerwy dały się poskromić. Z wdzięcznością wzięła

od męża szklankę. Upiła kilka łyków zimnego płynu. Szymon usiadł naprzeciwko niej. Wpatrywał się w zaokrąglone kształty z coraz większą czułością. Kobieta udawała z całych sił, że nie zauważa jego spojrzenia.

– Przepraszam, nie chciałem cię zdenerwować – powiedział skruszony. Tym razem wpatrywał się we własne splecione dłonie. – Powinienem cię uprzedzić o swojej wizycie, ale pragnienie rozmowy z tobą pojawiło się tak nagle... – próbował się tłumaczyć.

Kobieta odstawiła szklankę na stół, oparła się wygodnie w zagłębieniu miękkiego fotela. Delikatnie gładząc brzuch, postanowiła wysłuchać męża. Co innego mogła zrobić? Nie chciała do końca życia żałować, że tego nie zrobiła.

– To jest też twój dom – odezwała się bardzo cicho. Szymon podniósł wzrok. Widok żony obejmującej okrągły brzuch był dla niego czymś nowym. Nie wiedział, jak ma się zachować. Ala próbowała ułatwić mu rozmowę.

– O czym chciałeś ze mną pomówić? – zapytała wprost.

– O dziecku – wydukał. Przyszła mama w odpowiedzi uniosła wysoko brwi. – Ono jest moje? – Bardziej stwierdził, niż zapytał.

– Tak. – Siliła się na spokój. – Będziemy mieli córkę. – Kąciki ust Ali od razu powędrowały w górę.

– Córkę... – szepnął Szymon. Na jego twarzy malowały się skrajne emocje: od niedowierzania, przez radość, aż po złość. Kobieta nie miała pojęcia, jak to zinterpretować. – Czy wiedziałaś o dziecku, zanim zdradziłaś mnie z Bartkiem? – Lodowaty ton zakłuł ją prosto w serce.

– Nie zdradziłam cię! – podniosła głos. – Znasz mnie i dobrze wiesz, że nigdy bym tego nie zrobiła. Kochałam cię... – Musiała wziąć głęboki oddech, aby opanować drżenie głosu. – Oddałabym życie za ciebie, a ty tak łatwo mnie skreśliłeś! Te głupie zdjęcia to zwykły fotomontaż! – wyrzuciła z siebie to, co od dawna chciała mu powiedzieć.

– Tak przypuszczałem – przerwał chwilową ciszę. Alicja nie dowierzała w jego słowa. Chciała coś powiedzieć, lecz mąż nagle złapał ją za dłoń, spojrzał prosto w oczy i dodał poważnym tonem: – Alutka, tylko ja... – Słowa uwięzły mu w gardle. Rosnące napięcie nie wróżyło niczego dobrego. Nieprzyjemny dreszcz przeszył ciało przyszłej mamy. – Ja jestem gotowy, żeby zostać ojcem. – Jego szczerość dotknęła najczulszych strun jej duszy. – Moja kariera nabiera tempa. Nie wyobrażam sobie łączenia koncertów z masą obowiązków. – Poważny ton wypełniał każdą głoskę.

– Nie chcesz naszego dziecka. – Pełne bólu słowa wybrzmiały z kobiecych ust.

– Nie wiem... Może kiedyś tak, ale teraz? – mówił nieskładnie.

– Czyli jakbym chodziła w ciąży rok lub dwa, to byłoby w sam raz? – zakpiła poirytowana do granic.

– Takie rzeczy planuje się we dwoje, prawda? – Puścił jej dłoń. – Nie pytałeś mnie, czy chcę mieć dziecko, tylko postawiłeś przed faktem dokonanym. – Atmosfera między małżonkami gęstniała z każdym słowem.

– Ja tego nie planowałam! Stało się! Sama sobie dziecka nie zrobiłam! Trzeba przejść nad tym do porządku dziennego

i wychować najlepiej, jak się da, kiedy się urodzi. Na dodatek należy dziękować Bogu za taki dar... – próbowała przemówić mu do rozsądku. Zupełnie nie rozumiała jego postawy.

– Ala, tylko ja nie jestem na to gotowy. – Próbował opanować złość, która kipiała w jego wnętrzu. – Nie chcę bawić się w pieluchy i nieprzespane noce, bo ucierpi na tym moja kariera. Mam przed sobą koncerty, wystąpienia w telewizji. Taka szansa już się może nie powtórzyć. – Obstawał przy swoim.

– Kariera jest dla ciebie ważniejsza niż my? – nie dowierzała.

– A jesteśmy jacyś my? – Nagle zmienił front. – Myślałaś o tym, jeżdżąc po weselach i mizdrząc się do Bartka?

– Jak możesz pleść takie bzdury! – Wstała z fotela. – Matka zrobiła ci wodę z mózgu! Podświadomie czujesz, że to nieprawda. Sam to przyznałeś... Szymon, opamiętaj się, póki można jeszcze naprawić nasze małżeństwo. – Ostatkiem sił próbowała ratować to, co się nadal między nimi tliło, mimo wielu gorzkich słów, które raniły jej serce do żywego.

– Nie mieszaj w to mojej matki. To właśnie ona otworzyła mi oczy na twoje miłosne wybryki. Poza tym nasze małżeństwo od dawna się psuło.

– Niby kiedy? Kilka sprzeczek...

– Po których zawsze leciałaś do Bartusia – przerwał jej w pół zdania. – Dobry z niego pocieszyciel – zaśmiał się kpiąco. – Ja siedziałem sam w domu, a ty się świetnie bawiłaś.

– Nie bawiłam się, tylko pracowałam! Sam się na to zgodziłeś – wytknęła.

– Nie musiałaś dorabiać, mieliśmy wystarczająco dużo pieniędzy. – Wzruszył nonszalancko ramionami.

– To były pieniądze twojej matki! – Wycelowwała w niego palec. Rozmowa przeradzała się w awanturę. – Alimenty na dziecko też będziesz płacił z konta mamusi? – wyszczała.

– Jakie alimenty?! – Nie zrozumiał w pierwszej chwili.

– Na dziecko, którego nie chcesz! – krzyknęła, a z oczu popłynęły jej łzy.

– Musisz udowodnić mi ojcostwo! Nie mam pewności, czy jest moje. – Założył ręce na piersi i z tryumfem patrzył na żonę.

– Jak możesz być taki podły? – zapytała przez ściśnięte gardło. Szymon odsłaniał przed nią swoje najciemniejsze oblicze.

– Ja podły?! Ciężą próbujesz mi zniszczyć karierę, bo samej nie udało ci się wybić. Więc kto tu jest podły?!

Zszokowana dziewczyna stała z otwartymi ustami. Okrutne słowa wbiły się cierniem w jej i tak zbolące serce.

Na chodniku parkował właśnie Wiktor. Zdziwiony widokiem auta rywała oraz wiedziony złymi przeczuciami szybko wysiadł z samochodu, po czym ruszył na tyły domu. Z daleka docierały do niego podniesione głosy dwóch osób. Brzęk tłuczonego szkła sprawił, że serce stanęło mu na ułamek sekundy ze strachu.

– Alicja – szepnął, wybiegając zza rogu.

– Wynoś się stąd! – krzyczała, mocno gestykułując. – Nie chcę cię więcej widzieć! Nie przychodź do mojego domu! – Roztrzęsiona wskazywała mężowi bramę.

- Twojego domu?! To się jeszcze okaże! – zadrwił.
- Co tu się dzieje?! – Wiktor nie mógł stać z boku, kiedy bliska mu osoba ewidentnie cierpiała. Zatrzymał się obok Alicji i odruchowo objął ją ramieniem. Kobieta drżała na całym ciele. – Spokojnie – szepnął do przyszłej mamy.
- O, proszę... Mamy już kandydata na tatusia – syknął Szymon z niezadowoleniem. Obecność Wiktora nie była mu na rękę. Na rozprawie mógł zeznawać na jego niekorzyść.
- Opanuj się, człowieku, i idź stąd! – warknął tamten, rzucając byłemu koledze nieprzychylnie spojrzenie. Miał ochotę rozszarpać Szymona na kawałki za wszystkie krzywdy, jakie wyrządził Alicji.
- Równie dobrze to ja mogę pokazać ci drogę do wyjścia, bo nadal jestem u siebie. – Głupkowaty uśmiezek podział na Wiktora jak płachta na byka. Stanowczym gestem usadził dziewczynę w fotelu. Jednym susem doskoczył do rywala.
- Spadaj stąd, kretyńcze! – Popchnął Szymona. – Nie zbliżaj się do Alicji, bo...
- Bo co mi zrobisz? – zakpił, mierząc redaktora złowrogim spojrzeniem.
- Obiję ci tę parszywą mordę! – wycodził tamten przez zęby. Dłonie zaciśnięte w pięści już szykowały się do ataku.
- Tylko spróbuj, a tego pożałujesz. – Szymon odepchnął Wiktora.
- A ty pożałujesz, że tu przyszedłeś! – warknął, celując w twarz kolegi. Nie miał zamiaru wysłuchiwać jego pogroźek. Cios był celny, Szymon zatoczył się do tyłu, łapiąc się za twarz.
- Ty skurwysynu! – syknął, próbując utrzymać równowagę. Z rozciętej wargi zaczęła sączyć się krew.

– Wypierdalaj! – ryknął Wiktor, pokazując mu bramę. Szymon przytrzymał w piekącą wargę, która momentalnie zaczęła puchnąć. – Jeżeli będziesz ją nachodził, to na jednym siniaku się nie skończy! – dodał, ciężko oddychając.

– Pożałujesz tego, Wiktor – powtórzył Szymon z pogardą. – A ty... – Wycelował palcem w żonę. – Nie wrobisz mnie w żadnego bachora! – rzucił na odchodne lodowatym tonem. Dopiero cichy szloch Alicji wyrwał Wiktora z amoku. Spojrzał na przyjaciółkę, która nie była w stanie pohamować potoku gorzkich łez.

– Alutka, spokojnie – szepnął po raz kolejny, kłękając przed kobietą. – On już sobie poszedł. Nie będzie cię więcej nachodził. – Próbował zapanować nad buzującymi emocjami.

– Obiecujesz? – Podniosła na niego przepełnione bólem spojrzenie.

– Tak – powiedział z całą mocą. Bardzo chciał w to wierzyć, choć rozsądek podpowiadał inaczej. Alicja uchwyciła się słów przyjaciela.

– Nie chcę go więcej widzieć. – Kolejne strumienie wypłynęły na zaróżowione policzki. – Jak ja mogłam darzyć go jakimkolwiek uczuciem? – wyrzucała sobie. Wiktor próbował ją pocieszyć, lecz na myśl przychodziły mu same puste frazesy. Pozostało mu tylko czule gładzić ją po plecach. – Szymon to pieprzony egoista! Wiesz, co on mi powiedział? – Podniosła i tak już zachrypnięty głos. – Że dziecko zniszczy mu karierę! Rozumiesz?! Przyszedł tu, żebym przypadkiem nie prosiła go o pomoc, bo przecież nic z nim nie uzgodniłam!

– Co za skurwiol! – Wiktor zgrzytnął zębami. On oddałby wszystko, aby być na miejscu Szymona. Tymczasem wzburzona

kobieta wyrzucała z siebie coraz więcej słów. Przerwał jej. – Alutka, proszę cię, uspokój się – powiedział łagodnie. Zaczął niepokoić się o stan przyszłej mamy. Ostatnio taka dawka stresu spowodowała konieczność wizyty w szpitalu. – Chodź!

Chwycił jej dłoń. Podniosła się powoli, próbując opanować spazmy szarpiące jej duszę. Mężczyzna ciasno objął jej rozdygotane ciało, a przyszła mama ufnie wtuliła się w jego silne ramię. Potrzebowała teraz wsparcia kogoś bliskiego. Wiktor robił, co mógł. Siedząc na kanapie w salonie, szeptał słowa pocieszenia, kołysał w ramionach. Za wszelką cenę chciał ulżyć Alicji w cierpieniu. Równocześnie miał ochotę udusić Szymona za wszystkie podłe słowa, które skierował do niej.

Oddech Ali stał się równomierny, mężczyzna odetchnął z ulgą. Kobieta uspokoiła się na tyle, aby móc odpowiedzieć na kilka pytań przyjaciela.

– Jak się czujesz? – zapytał, patrząc w jej szare oczy. Rozmazany makijaż i opuchnięte powieki powodowały, że Alicja wyglądała jak kupka nieszczęścia.

– Nie wiem. – Zachrypnięte gardło nie ułatwiało rozmowy. – Wszystko mnie boli...

Zmartwiony mężczyzna przerwał jej w pół zdania.

– Jedziemy do szpitala, musi obejrzeć cię lekarz.

– Nie musi – odparła smutno. – Zbolałej duszy i krwawiącego serca się nie leczy.

– Alutka, musisz być silna dla tego maleństwa. – Odsunął się, aby móc delikatnie pogłodzić jej brzuch. Ten czuły gest wprowadził ją w osłupienie. – Przepraszam – bąknął zakłopotany i szybko cofnął dłoń.

W tej samej chwili dotarło do Alicji, jak wielki błąd popełniła wiele lat temu. Zostawiła cudownego człowieka dla zadufanego w sobie palanta. Pod wpływem emocji postanowiła naprawić swój błąd, tylko nie bardzo wiedziała, jak to zrobić. Nagle poczuła ogromne zmęczenie. Miękkie poduchy kanapy otulały ją jak koc, ciepło płynące od Wiktora pozwoliło ukoić szalejące emocje. Pozostał tylko ogromny smutek i żal. Ponownie przytuliła się do przyjaciela, chciała zamknąć powieki tylko na moment. Po chwili w marzeniach sennych powrócił Szymon oraz jego raniące słowa. „Dlaczego mnie to spotyka?” – pytała w duchu, nim odpłynęła.

Zmartwiony Wiktor wyswobodził się z objęć przyszłej mamy, okrył ją kocem, po czym ruszył do kuchni po melisę. Nie miał pojęcia, czy Alicja może wziąć cokolwiek innego na uspokojenie. Nim czajnik oznajmił, że woda się zagotowała, mężczyzna napisał krótką wiadomość do Amelii: „Szymon był u Ali. Potrzebujemy czegoś na skołatane nerwy”. Odpowiedź przyszła niemal natychmiast: „Ja go kiedyś zabiję! Będę za pół godziny, pilnuj jej”.

– Nie tylko ja mam takie postanowienia – szepnął do siebie. Z paczką chusteczek i kubkiem melisy ruszył do salonu. Ala nie wyglądała zbyt dobrze. Usiadł obok niej, nawet nie otworzyła oczu. Zaniepokojony dotknął jej policzka, delikatnie otarł spływającą łzę. Kobieta od razu drgnęła nerwowo. Uchyliła zmęczone powieki.

– Alutka, przyniosłem ci melisę. Proszę, wypij – powiedział cicho, nadal gładząc jej policzek.

– Wiesz, że tego nie cierpię – odparła rozżalona.

– Wiem, ale nie masz wyjścia. Małeństwo nie lubi, jak się denerwujesz. – Próbował przemówić jej do rozsądku. Kobieta usiadła, odebrała z niechęcią kubek od przyjaciela. Krzywiąc się, piła małymi łykami. W salonie zapanowała cisza. Nagle młoda mama poruszyła się niespokojnie.

– Ojej – wyrwało się jej odrobinę zbyt głośno.

– Co się dzieje? – Zdenerwowany Wiktor przyglądał się przyjaciółce, która drgnęła po raz kolejny. Objęła dłońmi swój brzuch, na twarzy pojawił się w końcu nikły uśmiech.

– Dzieciatko porządnie kopnęło – powiedziała spokojnym głosem.

– Naprawdę? – Pierwszy raz był świadkiem czegoś takiego.

– Tak. Dziwne, aczkolwiek przyjemne uczucie – przyznała szczerze. – Daj rękę – zwróciła się do Wiktora.

Zdumiony całą sytuacją wyciągnął dłoń, którą Alicja położyła na brzuchu. Przyjaciel wpatrywał się w nią z niedowierzaniem. Była tak blisko, chciała dzielić z nim ważne chwile. Tylko czy im się uda? Przede wszystkim czy jemu się uda poskładać poharatane serce kobiety. Wątpliwości nie dawały mu spokoju. Trwali tak dłuższy czas, kiedy niespodziewanie poczuł pod swoją dłonią delikatny ruch. Otworzył usta, chciał coś powiedzieć, ale ściśnięte wzruszeniem gardło nie pozwalało na jakiegokolwiek słowo. Kopnięcie się powtórzyło. Oczy mężczyzny zaczęły niebezpiecznie błyszczeć. Ale tylko skinęła głową na znak, że czuje to samo. Wzruszeni wpatrywali się w swoje splecione dłonie, delikatnie gładzące okrągły brzuszek. Świat się zatrzymał, kłopoty zeszły na dalszy plan. Liczyła się tylko ta magiczna

chwila. Wiktor objął ją drugim ramieniem. Nie protestowała, wtuliła się w męskie ramię, które od jakiegoś czasu roztaczało nad nią parasol bezpieczeństwa. Przyjaciół nadal gładził jej brzuch, zniknęło poczucie skrępowania, bliskość nadała chwili intymności. Mężczyzna w końcu odzyskał głos.

– Alutka, nie jesteś sama – przypomniał cicho. – Nie żartowałem wtedy... – Wrócił myślami do pamiętnego poranka, kiedy przysnął na kanapie w jej salonie. – Chcę się wami zaopiekować. Tobą i maleństwem. – Powaga płynąca z każdego słowa jeszcze długo wybrzmiewała w głowie Alicji.

– Wiem – szepnęła. Mimo awantury z Szymonem i burzy, jaka przetaczała się właśnie w jej życiu, poczuła tak bardzo upragniony spokój. – Wiktor... – Odsunęła się lekko, aby móc spojrzeć mu prosto w oczy. – Twoja obecność dodaje mi siłę oraz nadziei, że podołam wyzwaniom losu, bo otaczają mnie dobrzy ludzie.

Nie chciała składać żadnych deklaracji, było na to zbyt wcześnie. Mimo to jej dłoń powędrowała do gładko ogolonego policzka przyjaciela, a dotyk przepełniony był czułością. Mężczyzna nie był w stanie dłużej się powstrzymać, nachylił się nad nią, pocałował miękkie wargi. Spragnione usta spotkały się w delikatnym pocałunku. Oboje zdawali sobie sprawę, że nie jest to najlepszy moment. Jednak rozum przyćmiła fala emocji. Nieśmiałe pocałunki powoli zmieniały się w bardziej zachłanne, potrzeba bliskości drugiego człowieka przeważała nad zdrowym rozsądkiem. Nie usłyszeli otwierających się drzwi. Amelia stała w wejściu z siatką leków z apteki. Spodziewała się zupełnie innego widoku. Niestety

musiała przerwać romantyczne uniesienia. Trzasnęła głośno drzwiami, po czym krzyknęła:

– Dzień dobry!

Alicja z Wiktorem oderwali się od siebie. Przyspieszone oddechy zdradzały buzujące w sercach emocje. Zawstydzeni usiedli w nieznaczonej odległości na kanapie.

– Cześć – mruknął Wiktor, nie wiedząc, co ma począć z rękami.

– Amela, co ty tu robisz? – zapytała lekko zdezorientowana pani domu. – Nie byliśmy na dziś umówione – palnęła bez zastanowienia.

– Tak witasz siostrę, która przyjechała z odsieczą na zszargane nerwy? – zażartowała.

Stała i kręciła rozbawiona głową, widząc rumieniec wpełzający na twarz bliźniaczki. Rozmazany makijaż i smutne oczy przyszej mamy zdradzały jednak, że nie wszystko jest dobrze. Ala popatrzyła najpierw na przyjaciela, później na siostrę.

– Musiałem dać znać Amelii. Inaczej zabiłaby mnie. Twoje samopoczucie jest dla nas najważniejsze – próbował się tłumaczyć.

– Już mi lepiej – zapewniła. – Melisa pomogła – odparła, choć na jej usta cisnęły się inne słowa. Nie mogła przecież powiedzieć, że pocałunki Wiktora świetnie koją nerwy. – Teraz ja idę do toalety, a wy się rozgoście.

Wstając, cicho westchnęła. Ledwie zniknęła za drzwiami, a Amelia już stała obok mężczyzny.

– Widziałam, że znalazłeś inny sposób na uspokojenie mojej siostry – powiedziała cicho z głupkowskim uśmiechem.

– Amelia, nie draż. – Popatrzył na nią srogo. Nie miał ochoty na rozmowę, najpierw sam musiał sobie to poukładać. Najbardziej obawiał się reakcji Alicji, kiedy i u niej opadną emocje. Nie miał zamiaru na nią naciskać, lecz jej bliskość sprawiała, że tracił głowę.

– OK, nie wnikam w twoje sposoby. Ważne, żeby były skuteczne. – Puściła do niego oczko. Mężczyzna tylko pokręcił głową. – Powiedz lepiej, czego chciał ten kretyn.

Wiktor w kilku słowach streścił koleżance, co widział oraz czego dowiedział się od przyszłej mamy.

– No to grubo. Trzeba wezwać posiłki.

– Też o tym pomyślałem. Pomoc Moniki będzie niezbędna – westchnął smutno. Oboje zdawali sobie sprawę, że przed Alą jeszcze niejedna batalia. Nie tylko o spokój i szczęście, ale i o dom, który był jej ostoją bezpieczeństwa.

Szymon wpadł do willi jak oparzony. W korytarzu od razu natknął się na matkę.

– Witaj, synku.

– Cześć, mamu – rzucił przez ramię, próbując ją minąć. Chciał za wszelką cenę uniknąć tłumaczeń.

– Czy coś się stało? – Od razu wychyciła zły nastrój jedynaka.

– Nic – bąknął.

– Jesteś zdenerwowany. – Przytrzymała stanowczo jego ramię. – Wszystko w porządku? – naciskała, przyglądając się zmarszczonemu czołu syna.

– Nie! Nic nie jest w porządku! – podniósł nagle głos.

„Był u niej” – w głowie Bożeny zaświeciła się czerwona lampka.

– Chcę ci tylko pomóc. – W głosie kobiety dało się wyczuć troskę przeznaczoną wyłącznie dla pierworodnego.

– Proszę, skontaktuj się z prawnikiem – spuścił z tonu. – Chcę rozwodu z podziałem majątku.

Słyszając to, Bożena uniosła brwi w zdumieniu.

– Oczywiście – odparła szybko, zwalniając uścisk.

Szymon minął ją. Szybkim krokiem ruszył na górę. Kobieta nadal stała w korytarzu. „No proszę! Co ta franca mu powiedziała, że Szymon chce podziału majątku?” – zastanawiała się w duchu. „I dobrze! Niech ma za swoje! Nawet nie musiałam się trudzić, a i tak wyszło na moje”. Na jej twarzy pojawił się uśmiech pełen satysfakcji. Idąc do gabinetu, zerknęła na portret Ryszarda. „Nie patrz tak na mnie. Nasz syn wie, co robi. Ja mu pomagam, ty byś tylko przeszkadzał. Zawsze miałaś miękkie serce dla nieudaczników” – kontynuowała w myślach, obrzuciwszy malowidło nieprzychylnym wzrokiem. Spojrzenie pana domu wyglądało na bardziej smutne niż zwykle, choć był to tylko obraz.

Bożena wykonała niezbędny telefon, po czym zajęła się sprawami firmy. Po dwóch godzinach do gabinetu zajrzał Szymon. Był w dużo lepszej kondycji.

– Mamo, jadę na próbę. Musimy z Sandrą wypróbować nowy kawałek – oznajmił spokojnie.

– Zdązysz wrócić na kolację? – zapytała z nadzieją.

– Pewnie tak. Przynajmniej się postaram – obiecał.

- Może Sandrę byś do nas zaprosił? – zaproponowała niespodziewanie.

- Mamo, to tylko koleżanka – jęknął. – Nie ma takiej potrzeby – próbował się wykręcić.

- No dobrze – postanowiła nie naciskać. Miała inne sposoby, aby poznać towarzystwo, które otaczało jej syna.

- Do zobaczenia – rzucił na odchodne. Bożena tylko skinęła głową, w której kielkował już konkretny plan. Dopiero kiedy usłyszała trzaśnięcie drzwiami, chwyciła za telefon. Wybrała numer.

- Halo! – Usłyszała zachrypnięty głos mężczyzny.

- Zdzisiek, mam dla ciebie kolejne zadanie – rzuciła lodowatym tonem. Nie siliła się na zbędne wstępy, nie było takiej potrzeby.

- Znów mam być nieudolnym fotografem? – zakpił.

- Nie tym razem. Posłuchaj uważnie, nie będę dwa razy powtarzała – odpowiedziała twardo, po czym przedstawiła plan działania.

- To będzie słono kosztowało – podsumował mężczyzna.

- Cena nie gra roli, dobrze o tym wiesz – dodała z wyższością.

- Lubię robić z tobą interesy, Bożenko. – Złośliwy chichot dotarł do jej uszu. Nie znosiła tego zdrobnienia, dlatego od razu się rozłączyła.

- Za co ja mu płacę? – Poirytowana spojrzała na wyświetlacz. – Zero ogłady i klasy – mamrotała. – Dobrze, że chociaż skuteczny.

Bożena nie zaprzętała sobie głowy dalszymi rozmyślaniami. Wróciła do spraw biznesowych, które przerwała.

Przejęła wszystkie obowiązki po zmarłym mężu. Była szefową kilku składów budowlanych, które prężnie działały. Uważała, że to głównie jej zasługa.

Spis treści

| | |
|--------------------|-----|
| <i>Rozdział 1</i> | 5 |
| <i>Rozdział 2</i> | 24 |
| <i>Rozdział 3</i> | 36 |
| <i>Rozdział 4</i> | 51 |
| <i>Rozdział 5</i> | 57 |
| <i>Rozdział 6</i> | 65 |
| <i>Rozdział 7</i> | 89 |
| <i>Rozdział 8</i> | 96 |
| <i>Rozdział 9</i> | 107 |
| <i>Rozdział 10</i> | 117 |
| <i>Rozdział 11</i> | 126 |
| <i>Rozdział 12</i> | 133 |
| <i>Rozdział 13</i> | 145 |
| <i>Rozdział 14</i> | 150 |
| <i>Rozdział 15</i> | 166 |
| <i>Rozdział 16</i> | 174 |
| <i>Rozdział 17</i> | 184 |
| <i>Rozdział 18</i> | 193 |
| <i>Rozdział 19</i> | 201 |
| <i>Rozdział 20</i> | 217 |
| <i>Rozdział 21</i> | 222 |
| <i>Rozdział 22</i> | 232 |